Opłacono gotówką. Cena numeru 15 gr.

GAZETA PODHALA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM PODHALA, SPISZA I ORAWY.

Rok III Nowy Targ, dnia 26 czerwca 1938 r. Nr 25

NA ŚWIĘTO MORZA.



Po raz już siódmy obchodzimy w Polsce Święto Morza. Ustanowiliśmy je, by zadokumentować naszą miłość do morza, by dać dowód, że zdajemy sobie sprawę z ogromnego znaczenia, jakie dla Polski, dla państwa i każdego obywatela ma nasz wolny dostęp do morza, tego morza, bez którego udusilibyśmy się nie tylko gospodarczo, ale i politycznie.

Niewielki jest skrawek naszego wybrzeża morskiego, ale włożyliśmy weń w ciągu 20 lat niepodległości tyle pracy, tyle wspólnego wysiłku i szczerego uczucia, że głośno jest na świecie o Gdyni, nowoczesnym porcie, co w ciągu niespełna kilku lat wykwitł na jałowych morskich piaskach, by stać się odrazu pierwszym portem na Bałtyku.

Trzy czwarte całego naszego zagranicznego obrotu towarowego odbywa się dziś przez dwa porty polskie: Gdynię i Gdańsk.

Toteż rozbudowujemy usilnie nasze wybrzeże. Rosną osiedla nad Bałtykiem, port w Gdyni rozgałęzia się coraz to nowymi basenami, prace przy budowie Kanału Przemysłowego w porcie gdyńskim szybko postępują naprzód. Niedawno także odbyło się poświęcenie nowego portu rybackiego we Władysławowie.

Nie tylko jednak o osiągniętych już rezultatach i zdobyczach mamy myśleć w dniu Święta Morza. Święto to przecież skupia całe społeczeństwo, przejęte jednym wspólnym celem: *uczynienia z Polaków narodu morskiego*. Aby zaś temu zadaniu podołać, trzeba sobie także dokładnie zdawać sprawę z naszych braków, by móc im zaradzić i zmienić to, co jeszcze nie jest na poziomie.

Co jest potrzebą najpilniejszą?

Rozbudowa naszej floty. Zarówno tej, która czuwa nad bezpieczeństwem pracy polskiej na morzu i wybrzeżu, jak i floty handlowej. Przecież zaledwie 13% naszego obrotu towarowego z zagranicą odbywa się przy pomocy statków polskich. Reszta ładunków okrętowych Polski jest z powodu braku własnego tonażu przewożona na statkach obcych. Dość powiedzieć, że w r. 1936 wypłaciliśmy banderom obcym za przewóz ładunków morskich 204 miliony złotych.

Przykład ten dowodzi konieczności jak najenergiczniejszego rozbudowywania polskiego tonażu morskiego i wydatnego rozszerzenia sieci polskich linij okrętowych.

Szczególnie, że jest to nie tylko kwestia naszego prestiżu na morzu i zaoszczędzenia olbrzymich sum, dotąd wypłacanych obcym statkom, lecz wiąże się z tą sprawą kwestia inna. Otóż flota handlowa daje pracę wielu ludziom, wiąże ze swą aktywnością rolnictwo, kupiectwo, przemysł, otwiera nowe pole pracy.

Święto Morza przypomina nam, że morze, to potężny warsztat pracy. Od nas samych tylko zależy, by warsztat ten był należycie wykorzystany.

PORONIN PRZODUJE.

Jako członek Zarządu gminy, otrzymałem od wójta p. W. Orawca polecenie, ażeby napisać do „Gazety Podhala" artykuł o dokonanych i projektowanych pracach na terenie naszej zbiorowej gminy Poronin. Uważam sobie to z jednej strony za zaszczyt, jednak nie wiem, czy będę w stanie wywiązać się z powyższego mi zadania, z drugiej zaś strony boję się, że zostanę posądzony, że przez to chcemy się chwalić.

Tak, jak pięć palców u ręki, które jak trzeba pracują oddzielnie, wykonywując każdy oddzielnie swoją czynność, a gdy trzeba siły skupić i dać wysiłek w jednym kierunku, to palce ręki składają się w pięść, a wtedy jest siła w ręce i palcach, że „Bracie waruj", Tak samo nasze gromady, które tworzą naszą zbiorową gminę, jest ich pięć i podobnie spełniają zadania. Są większe i mniejsze, a całość liczy ogólnego obszaru 10 768 ha 1024 m², licząc już bez tych obszarów, które odeszły pod Zarząd Miejski Zakopanego. Ludność gminy liczy z górą ponad 10 tys. mieszkańców należących do trzech parafii. Zaś płatników podatków państwowych, jako ludzi takich, którzy są prawdziwymi dobrodziejami, bo dają to, czego najwięcej przetrzeba tj. pieniędzy, mamy 3 291, od świadectw przemysłowych 190, od nieruchomości 101. Szkół powszechnych przejęliśmy od gmin jednostkowych 10, w tym 4 dwuklasowe, 5 jednoklasowych i jedną 6 klasową, o ogólnej liczbie sal 17, z których 12 jest w własnych budynkach szkolnych, zaś 5 w budynkach poddzierżawionych.

Ze spraw najważniejszych, jakie w opiekę przypadły naszemu zarządowi, to drogi gminne i gromadzkie ogólnej ilości 103 km, a które w roku 1934 zostały przez powódź bardzo zrujnowane, oraz długi, które w spadku przejęliśmy do wypłacenia w sumie 18 000 zł. Kiedy sobie uprzytomnimy, ile to pracy mieli b. naczelnicy gmin jednostkowych, jak ich trudno było złapać w urzędzie, to zrozumiemy jaki ogrom pracy czekał nie tyle Zarząd, jako osobę wójta, do którego wszyscy ciągną osobiście ze swoimi sprawami. Pewnie, że nie odrazu wiadomym było, od czego tę gazdówkę rozpocząć, bo każda rzecz, każda sprawa wydaje się pilna, a co jedna, to więcej ważna. Z tych najważniejszych spraw naszym zdaniem, to oświata. Toteż aby choć w części podnieść stan oświaty nie szczędzimy trudu i wydatków na szkolnictwo, dowodem tego jest wykonanie budżetu szkolnego za ubiegłe lata: 1935/36 w sumie 5 654,80 zł, zaś w roku 1936/37 6 257,28 zł, i w roku 1937/38 7 485,10 zł, kiedy w roku 1934/35 wszystkich 5 gmin jednostkowych, które weszły w skład obecnej gminy, wydały razem na szkolnictwo sumę: 4 702,33 zł. Z tego widzimy, że w ciągu trzechletniego urzędowania zwiększyliśmy wydatki na szkolnictwo o 2 782,77 zł.

Najważniejszym jednak jest to, że doprowadziliśmy budowę szkoły 7-mio klasowej do takiego stanu, że obecnie odbywa się już tam nauka w sześciu salach. Szkoła ta jest na terenie gromady Poronina, której budowę rozpoczęła gmina jednostkowa w roku 1931, przy dużej pomocy Komitetu budowy szkoły.

Budowę szkoły tej w roku 1935 przejęliśmy w stanie wykończonych murów suteryn, a obecnie przy pomocy tegoż Komitetu z przew. ks. kan. J. Możdżeniem na czele i dzięki zrozumieniu ludności doprowadziliśmy budowę tej szkoły tak, że piękny i okazały gmach stanął pod dachem, otrzymując murowany parter i piętro z dużymi salami do nauki, jako też i inne urządzenia, oraz kilkupokojowe budowane poddasze na mieszkania dla sił nauczycielskich. Dach jest kryty gontami specjalnie impregnowanymi. Kosztorys budowy tej szkoły wynosi 148 408 zł, zaś koszt wyprowadzenia budowli do stanu obecnego wynosi w gotówce 51 269,12 zł, a dostarczone materiały przez gromadę kosztują 6 000 zł, zaś robocizna nie fachowa tj. szarwark kosztuje 25 000 zł, a ogólny koszt włożony do tej budowy wynosi 82 969,12 zł.

To, czegośmy dokonali, i żeśmy dokonali, zawdzięczamy również gospodarzowi powiatu p. Staroście Marianowi Głutowi, p. Inspektorowi Szkolnemu Wład. Koszykowi, którym tu na tym miejscu jak najbardziej dziękujemy za wszelką pomoc, udzieloną nam w uzyskaniu otrzymanej pożyczki z Krak. Okr. T. P. B. P. S. P. i udzielone zapomogi, jako też i za wszelką pomoc, okazaną nam przy budowie szkoły. (C. d. n.)

Andrzej Skupień-Florek, ławnik

Otwarcie biblioteki gminnej w Łopusznej.

Hojny dar Szkoły Podchorążych Rez. Dywizji Podhalańskiej.

Łopusno, Łopusno, siumne położenie,
bo se bez Łopusnom wartko woda płynie.

Tak, istotnie, mały, rwący potoczek w ujarzmionym przez rękę ludzką korycie wartko płynie pośród domostw z malowniczych Gorców, by tuż koło mostu zniknąć w falach Dunajca.

W akompaniamencie szumu bystrej wody obok bramy powitalnej przed szkołą rznęła muzyka góralska łopuszańska, a ludność tłumnie zebrała się, by powitać przybywających na uroczystość gości. Było to w niedzielę w 19 dzień czerwcowy, w czas do tego bardzo odpowiedni. Dla Łopusznej dzień ten wielce pamiętny, bo *otwarcie biblioteki*, tj. udostępnienie ludności książki pożytecznej, z którą przyjdą wiadomości, a z nimi i dobro materialne.

W sali szkolnej pełna szafa książek nowiutkich, świeżo oprawionych, jak również i cały szereg używanych, lecz w dobrym stanie wartościowych dzieł. To Rada gminna, uchwalając założenie biblioteki, przeznaczyła na zakup książek 100 zł, Wydział Powiatowy pospieszył z pomocą i dodał 200 zł. Za tę kwotę Inspektorat Szkolny Nowotarski zakupił 88 wartościowych, starannie dobranych dzieł, które stanowią podstawę ufundowanej biblioteki. Do tego tak się szczęśliwie złożyło, że *kurs Podchorążych Rez. 21 · D. P. G.* w ubiegłym roku, przebywając na ćwiczeniach w Łopusznej, postanowił w dowód wdzięczności za serdeczne odnoszenie się ludności góralskiej do wojska, zostawić po sobie trwałą pamięć w postaci założenia dla ludności Łopusznej biblioteki publicznej. Postanowienie swoje pp. Podchorążacy spełnili, dowodem czego w szafie znajduje się 349 książek o różnej, zajmującej i pożytecznej treści. Rzucam okiem na spis — widzę m. i. „Na skalnym Podhalu", „Gęśle z jawora" — to już dobrze, trafili do serc Łopusznianom, myślę sobie i utwierdziło mnie, że książki będą miały powodzenie.



Tryptyk w głównym ołtarzu zabytkowego kościółka w Łopusznej.

W tym przekonaniu bardziej upewniła mię licznie zebrana ludność Łopuszny, która z braku miejsca w dosyć dużej sali musiała stać na korytarzu. Zainteresowanie uroczystością okazał miejscowy Zarząd gminy, który reprezentował p. podwójci Wrocławiak, oraz pp. sołtysi, którzy przybyli z sąsiednich wiosek. Na uroczystym otwarciu biblioteki byli obecni pp. Oficerowie Szkoły Podchorążych Rezerwy

---

M. J. ODROWĄŻANKA

Po skarb Zeleżnicy.

II.

Jak dójdziemy na wiyrch, ty Błazek krydom zrobis koło naokoło skały, jo pokropiym święconom wodom, a reśte wlejym pod skałe do piwnice, a ty Wojtek bedzies ryktowoł sufle i motyki, a potym piniondzami to sie podzielimy.

Wojtek z Błaskiem pokiwali głowami na znak, ze zrozumieli, myśląc przy tym, jaki tés to przecie tyn Wawrzek mądry, mądrzejsy — jak som Jegomość nieprzymierzający i przyrzekli sobie w dusy iść za Wawrzka radom — i robić, co im kazał.

Idom i idom — ale syćko wydaje sie im jakiesik ine, i las iny, iny jak codzień, kiedy pasom bydło, i wiérchy ine i drzewa o połowe mniejse, ale za to oni, zdaje sie, ze wyrośli ponad drzewa i wiyrchy, bo i pomyśleć, kany oni idom, sami, we trzok, do piwnice zbójeckiej — kto wiy, co oni tam zastanom, moze jakich zbójców, pilnującyk skarbów, a kto wiy, cy nie jakie carownice, co ik ku sobie ciągnom! Skoda, ze tys nikt nie wiy, przecie by sie ludziska dziwuwali, jacy oni odwoźni! Odwozniejsi, jak stary Smąd Wawrzek, co sie pono nicego nie boł, a przecie choć był taki odwozny a kciwy, do zbójeckéj piwnice iść sie nie odwozył.

Tak ozmyślając o swojéj odwodze, prześli jedén i drugi las, weśli na droge — to granica od „Klyscowa", Wawrzek obeźroł sie na Wojtka i Błaska, jak nie rypnie na kolana — a za nim tamci o mało baniokа ze święconom wodom nie rozbiył.

Wawrzek spojrzoł na Wojtka i Błaska groźnie, ale nic nie godo, ino leci przed nimi i tak pomału, omijając to pniok, to smyrek, ciągli sie na kolanak do góry. Wawrzkowi pot ciórkiém z coła kapie, baniok ze święconom z ręki do ręki przekłado, Wojtek motyki i sufle tak samo, poziyro przy tym miłosiernie na Błaska, zeby im pomóg, ale tén nic — udaje, ze nie widzi i lezie za nimi.

Nareszcie. Spocyni, zziajani, dobiyli do wiyrchu!

Skała przed nimi świyci nopisym, a pod niom dziura, jak celuści piekielne. Wawrzkowi skóra cierp-



Zabytkowy kościółek drewniany w Łopusznej.

Fot. dr Wł. Bolkot, Nowy Targ.

Dywizji Podhalańskiej, oraz pp. Podchorążacy, którzy nie po zebranie dziękczynień zjawili się, lecz zapewnili, że o bibliotece będą stale pamiętać, uzupełniając ją co roku fachowymi dziełami rolniczymi.

P. kier. szkoły Józef Tischner, otwierając uroczystość, imieniem ludności b. serdecznie podziękował Zarządowi gminy, Wydz. Pow., a przede wszystkim Szkole Podchorążych, za tak hojny dar, jaki otrzymali mieszkańcy Łopusznej. Ze słów ks. prob. Andrzeja Brasia wynikało, że pomieszczenie dla biblioteki trafnie zostało wybrane, gdyż *szkoła w Łopusznej jest prawdziwym przybytkiem oświaty*, w którym znajdują pomieszczenie wszystkie organizacje, istniejące we wsi, jak Zw. Strzelecki, Zw. Rez., młodzież pozaszkolna, Koło Gospodyń, Akcja Katolicka i in. Mądrze i rzetelnie przepowiedział o znaczeniu dobrej książki młody gospodarz Stan. Chowaniec, po czym przedstawiciel Inspektoratu Szkolnego p. instr. S. Szymański w przemówieniu zachęcił ludność, by z książek w dużym stopniu korzystała i czerpała mądrość, jaką zawierają dzieła, znajdujące się w bibliotece.

Ze strony pp. Podchorążaków p. Podch. Jacek Stwora, syn znanego poety i red. St. Stwory, pięknie i serdecznie przemówił, kończąc słowami „*Pod osłoną karabinu i oświaty Polska może budować swą potęgę*". Na program właściwej uroczystości złożył się cały szereg zajmujących deklamacyj o książce i wojsku, wygłaszanych przez miejscowych chłopców i dziewczęta. Barwny obraz przedstawiały na sali, oraz wprowadzały miły nastrój, w pięknych strojach góralskich ubrane dziewczęta łopusznianskie, które pod kier. p. W. Tischnerowej wywodziły nuty góralskie. Prawdzi-

---

nie, ale nic, pociorze mówi i Wojtkowi znak daje, zeby krydom koło robiył, som z hojcom w rence gotuje sie do kroplynio święconom z baniokа.

Wojtek nadon gęde, jak organista po kolędzie i pomalućku — trzy kroki od skały pocon krydom koło gryzmolić. Wawrzek zaś świenconom kropi, jaz mu dech zapiyro. Juz mało swiénconej w banioku, reśte trzeba wloć do piwnice — wte jak sie nie ozezynie, kie nie machnie baniokiem! i syćka świencona dostała sie — na łeb pochylonemu nad kołem Wojtkowi! Ciórnoscy!

— O ty diable! — ryknył Wawrzek i z całyj siły przylepiył w plecy baniokiym Wojtkowi.

— O święty Janto... — chcioł krziknąć Błazek, a tu kie się nie zaświyci, jak nie buchnie spod skały ogiéń, Błazek, zamiast kyrpca z prawéj nogi, jak nie zacnie sufle i motyki prać do ognia!

O raty, przeraty! Jak cosik zajyncy pod skałom, kie zadudni w piwnicy, jakby tam kto ze sto łańcuchów prasnył, kie wylecom z ognia trzy corne psy, Wawrzek, Wojtek i Błazek na łeb na syje lecieli z wiyrchu pod góre, a psy za nimi. Dolecieli do „Klyscowa". Psy kajsik sie podziały, a óni jak smyreki zwalili sie na ziemie.

Jus dobrze było z północka, kie zmęczyni zblizali sie ku chałupom, robiąc jedyn drugiymu gorzkie wyrzuty: „Kieby nie ty niedojdo z twoim baniokiym — pado Wojtek do Wawrzka — mógek nie próznom płakte dźwigać du domu".

— Zato, tyś sie udoł,ześ łeb podstawił pod świénconom wode — odcion sie Wawrzek — kieby był Błazek o kyrpcu nie zabocył, bylibymy przecie co zyskali, a teroz i baniok-jek stracił, motyki i sufle tam zostały, o! niescęście nom ta Zeleźnica przyniesła!

— Cicho, cicho, Wawrzek — zacon Błazek — ani nie jo, ani nie Wojtek, ani nie tyś winien, ino widać nie lo nos są skarby zeleźnickie! Prowde jakosik juha napisała na ścianie: „Sukoj, znojdzies, a jak położyłeś, to weźnies!". Bo my nic tam nie włozyli, to my tys i nic nie naśli! Jus hań wiéncyj moja noga w Zeleźnicy nie bedzie!

Stropieni, zawiedzeni w swoik nadziejak chłopcy oześli sie do swoik domów śnić o zbójeckik skarbak w Zeleźnicy, a Zeleźnica stoi dotónd wyniosła i dumna, ze nie naloz sie jesce taki śmiałek, coby zbadoł jéj tajemnice głębie i naloz zakopane skarby!

we rozweselenie u widzów wywołały małe dzieci szkolne w swych oryginalnych strojach w kształcie książek, które odegrały wesołą sztuczkę o bogactwie treści książek.

W tak uroczysty sposób biblioteka w Łopusznej została otwarta. Niewątpliwie przez zdobycie wartości duchowych, ludność podniesie się materialnie. Tu trzeba podkreślić zgodne i jednolite dążenie ludności do podniesienia wsi. W zrozumieniu doniosłości oświaty, Łopusznianie własnym wysiłkiem, przy poparciu Twa P. B. P. S. P. rozbudowali szkołę, by dzieci mogły w pełni korzystać z nauki. Wartościowy drewniany kościółek zabytkowy we wsi, pochodzący z tych czasów, co i najstarsze kościółki na Podhalu, w Dębnie, Grywałdzie itd., pod staranną opieką ks. prob. A. Brasa, jest utrzymany przez ludność w dobrym stanie, z zachowaniem zabytkowych wartości wewnętrznych, oraz wyglądu zewnętrznego. Kościółek w r. 1935 rozpoczęto malować, jednak z powodu braku funduszów musiano pracę przerwać.

Pozostaje im do wykończenia jeszcze malowanie ścian, chóru i dzwonnicy.

Z uwagi na to, że kościółek stoi na półwyspie nad Dunajcem, przy pomocy Państw. Zarządu Wodnego w N. Targu, ma być wzniesiony naokoło niego mur kamienny, by na wypadek powodzi, zabytek nie uległ zniszczeniu.

Do podniesienia Łopuszny przyczyni się także będący w stadium budowy dom ludowy strażacki, w którym obok sprzętu pożarniczego znajdą pomieszczenie wszystkie organizacje społeczne i zawodowo-rolnicze.

W tak pięknym i szlachetnym wysiłku należy życzyć Łopusznianom jak największego wyniku w pracy dla dobra gromady.

Michał Balara.

Walka górali polskich w Rumunii o wiarę i język ojczysty.

Przygniatające uczucie jest w narodzie, który zamieszkując od zamierzchłych czasów ukochany szmat ziemi, jest zmuszony pod wpływem nieszczęść i niepowodzeń opuszczać rodzinny zagon i iść w nieznaną szarość.

Serce mu się krwawi na myśl, że musi obrać los tułacza...

Podobne myśli i uczucia rodziły się w duszach górali — Polaków, kiedy to musieli opuszczać braci swoich ze Spisza i Orawy, żegnać się z tymi smukłymi jodłami, co były ich nierozłącznym towarzyszem i puszczać się w stronę zrządzeniem losu, im nieznanej Bukowiny w Rumunii.

Jedna część osiadła na równinach — druga, w której przywiązania do tych górskich zboczy ponad wszystko górowały — obrała sobie jedną z najpiękniejszych miejscowości południowej Bukowiny — Podkarpacie. Pasma górskie, ozdobione smętnymi świerkami, poprzecinane czerstwymi potoczkami, ścielą się jako progi tym szczytom, gdzie jeno orle gniazda się mieszczą. Ta różnorodność przyrody, rozkoszuje wzrok i upaja dusze — jest to pokarmem codziennym góralí, gdyby mu ich zabrakło, zabrakło by mu i tchu, przestałby być góralem — zmarłby z tęsknoty.

Góral polski, patrząc na te obce strony — natychmiast zauważył, że te pasma górskie, te potoczki noszą w sobie cechę tak swoistą, tak mu znaną, że będą w stanie zastąpić, jeśli nie całkowicie, to choć częściowo jego ojczyznę. Tu więc osiadł. W kotlinach poczęło się życie. Po pasmach górskich zaczęły się ścielić małe drewniane domki. *Powstawały osiedla polskie, a nad okolicznymi królowała Plesza.*

Zaczęły się ścielić drewniane domki, skromne, jako ich mieszkańcy — kilkanaście do dziś dnia pozostało — a nad nimi górują w r. 1904 własnym wysiłkiem, wystawione szkoła i kościółek. Kościółek był i jest ostoją ich wiary św., jako i polskości — gdyż ludność tej osiadłości przeszła przez rozmaite koleje życia. Niejednokrotnie uderzały gromy nawalnic, starały się zniweczyć ten zadatek, co go ludność z ojczyzny przyniosła, a przesiany na obcym zagonie wydał bujny plon jednolitej miłości polskiej ziemi.

Kiedy wroga zawierucha moc swą wytężyła, ażeby zniszczyć to młode kształtujące się państwo polskie, nie zabrakło w Jego obronie ni ludzi z Pleszy. Przy każdej sposobności dawali niezbity dowód swej pochodności. Sędziwi gospodarze o zoranych czołach, zgięci pod brzemieniem trosk codziennych, o ściętych rysach twarzy; promienieją ich rysy na samo wspomnienie o polskich góralach — mięknią im serca przy opowiadaniu, a i niejednemu w oku łza zabłyśnie z rozczulenia, jakie w duszy powstaje. Trudne ich bytowanie. Związani od najmłodszych lat z losem, muszą każdy kęs chleba w pocie czoła zdobywać. Ziemia nieurodzajna, zaledwie, że owsem i ziemniakami ich darzy. Lecz mimo tego czuliby się bardzo szczęśliwi, — gdyby byli głusi na krzywdę, jaka im się dzieje.

Dzieje im się bardzo wielka krzywda. Dziś ważą się na to, co im jest najdroższym: *Wiara i język ojczysty.* Furtę wrogowi otwarto, wszedł swobodnie, siejąc zjadliwą zarazę, — wśród tej polsko-góralskiej ludności, wysłany ze strony Czecho-Słowacji w poszukiwaniu rzekomych Słowaków i niestety cieszący się poparciem władz rumuńskich, wtargnął w dom.

Lud góralski z Pleszy mężnie mu się oparł. — Zdał celująco egzamin dojrzałości narodowościowej.

Odparł zakusy czeskie z tą tężyzną, którą jeno można przypisać narodowi świadomemu swego zadania.

Z wiosną targnął wróg na tę bezbronną dziatwę pleszańską. Przemocą chciano ją czechizować. W asyście żandarmerii dostała się nauczycielka czeska do szkoły państwowej.

Tu doznała rozczarowania nie byle jakiego.

Matki dzieci, gdy nauczycielka przyszła do wsi, tłumnie śpieszyły w stronę budynku szkolnego. Ze ściętych rysów twarzy, szybkiego poruszania się warg i płomiennego wzroku, można było wyczytać taką stanowczość, taką odwagę, na jaką jeno dobra matka-Polka może się zdobyć w obronie swego dziecka, któremu nieszczęście grozi. Śpieszyły więc pleszańskie matki, nie patrząc na żandarmów, co je rozpędzić usiłowali. — „Nie damy sobie dziecka od świętej wiary odprowadzać i naszej mowy — nie chcemy Czechów! My Polacy!“. Z takimi okrzykami witały się. Gdy do klasy weszła nauczycielka, ze wszech stron posypały się okrzyki: „Dzieci do domu“!

Opuściły dzieci szkołę — potoczyły się słowa dziękczynienia, że nadzieja, jaką w dziatwie pokładali, nie zawiodła. Zapanowało powszechne rozrzewnienie, niejedna matka skrycie łzę końcem zapaski ocierała, a niebiosa złudne chmurzyska kryły. Nadciągająca nawałnica miażdżyła radość w sercu kiełkującą. Posypały się ze wszech stron pogróżki. Wójt gminy, na czele z czechofilską wiejską inteligencją, gdyż trzeba nadmienić, że Plesza od kilkunastu lat nie tworzy odrębnej gminy, lecz została wcieloną do Monastyr-Humore czysto narodości rumuńskiej, wygrażał się, że czyn ludności pleszańskiej, pociągnie za sobą po-poważne skutki.

Górale marszcząc brwi, jedyną odpowiedzią zbywali te wszystkie pogróżki: Jesteśmy Polakami, nie zezwolimy, żeby dzieci naszych czechizować – i nie zezwolili!

To stanowcze oparcie wobec czeskiej agitatorki zwróciło uwagę władz miarodajnych. Nie należy pominąć zabiegów ze strony Związku Stowarzyszeń Polskich, oraz Polskiego Związku Szkolnego, który natychmiast pospieszył z obroną przed czeską agitacją zagrożonym góralom. Zjechała się komisja, złożona z władzy świeckiej i wojskowej. Ze strony górali nastąpiło ponowne wyładowanie uczuć względem polskości. Złożyli nader wymowne świadectwo swej pochodności. Nikogo nie zabrakło.

Przedstawiciele władz przyrzekli więc polskim góralom, że będą mogli swoje dzieci w duchu polskim wychowywać, że przy szkole państwowej *ponownie będzie rozbrzmiewał język polski*. Przyrzeczenia dotrzymali, lecz niestety krótkie były to dni pogody. Nad tym pięknym obrazem wiosennym zawisł znowu cień złowrogi, niszczący. Poszły w niwecz te tak wzniosłe przyrzeczenia, a krzywda ponownie zapanowała. Ze wszech stron napływają szumne frazesy polsko-rumuńskiej przyjaźni — spójnia myśli pogłębia się! — a po górskich zboczach, wśród ludu góralskiego zapanowało powszechne przygnębienie. Zabrania się ich dziatwie języka polskiego — oraz nauki religii w ojczystym języku! Popycha się ją w odmęt całkowitego zubożenia duchowego.

Dziś, gdy cała przyroda wydaje jeno hymn radości i dziękczynienia, o uszy ludu góralskiego odbija się jeno cichy jęk smukłych jodeł, łączy się z ciężkim westchnieniem tej tak doświadczonej duszy polskiego górala, tworzy zespół, który nosi w sobie coś tak smutnego a tak przygniatającego, że najpiękniejszy dzień wiosny pod tym wpływem więdnieje!...

Równocześnie z głębi duszy górala, wysuwa się niezwruszona stanowczość dochowania obietnicy danej swoim przodkom góralom-Polakom. Zachować w całej pełni skarb mowy ojczystej, który to od nich otrzymali, puściwszy się w drogę tułacza.

Nie powstydzą się ich przodkowie, jako też i bracia ze Spisza i Orawy. — Niechaj co chce się dzieje — swego nie dam! *Ilnicki Leon.*

Z Polski i ze świata.

W Warszawie zmarł marszałek izby poselskiej Car, należał on do grupy polityków, których dziełem była Konstytucja kwietniowa z r. 1935. Na jego miejsce marszałkiem Sejmu został wybrany płk W. Sławek.

W Krakowie władze miejskie wydały ostrą walkę właścicielom realności, tolerującym u siebie brud i niechlujstwo. Sypią się kary jak z rogu obfitości, dochodzące w poszczególnych wypadkach do 3000 zł.

W Bugu pod Brześciem zatonęło 30 wieśniaków ze wsi Orla, przeprawiających się na dużej łodzi na sianokosy. Zapadło się dno łodzi i z jadących nikt się nie uratował, gdyż Bug tu bardzo głęboki i wirowaty. Wieś Orla, licząca 59 gospodarstw pogrążona w żałobie.

Letnik i turysta są najmilszymi gośćmi — bądź dla nich uprzejmy

RADIO.

NIEDZIELA, dnia 26 czerwca o godz. 9 pogadanka pt »O czym będziemy radzić w Kółku Rolniczym«, godz. 16 fragment z »Pana Tadeusza« pt. »W karczmie« o godz. 15.30 transmisja regionalna z Nowego Sącza pt. »Na zielonym Podhalu«. Przed mikrofonem przesuną się zespoły ludowe związków młodzieży wiejskiej oraz kapela ludowa Józefowskiego z Rojówki. Wykonane zostaną przyśpiewki i gadki ludowe, oraz odbędzie się rozmowa z twórcą sądeckich gęśli prof. Zbozieniem. Godz. 15.15 pogadanka pt. »Rachunkowość w rolnictwie«, godz. 16.15 z Rozgłośni Lwowskiej reportaż pt. »Wieś Potoczyska w Małopolsce Wschodniej zakłada wodociągi«

PONIEDZIAŁEK, dnia 27 czerwca, godz. 21 pogadanka pt. »Kultura życia rodzinnego« przeznaczona dla gospodyń wiejskich,

WTOREK, dnia 28 czerwca, godz. 21 »Skrzynka rolnicza«.

ŚRODA dnia 29 czerwca godz. 15.30 pogadanka okolicznościowa z okazji święta morza pt »Wieś a morze«, godz. 16 »Co nam dała organizacja gospodarstw«.

CZWARTEK, dnia 30 czerwca godz. 21 felieton aktualny pt. »W cudzym ogrodzie«.

PIĄTEK, dnia 1 lipca godz. 21 »Skrzynka rolnicza«.

SOBOTA, dnia 2 lipca, godz. 21 pogadanka pt. »Przed żniwami«.

Kronika.

Wizytacja Pana Wojewody Krakowskiego w powiecie nowotarskim odbyła się w dniach 20 i 21 bm. P. Wojewoda dokonał przeglądu osiedli na trasie od Chabówki do Zakopanego i od Nowego Targu do Szczawnicy. Zauważone usterki w wyglądzie domów, parkanów P. Wojewoda polecił usunąć, a na opornych sporządzić doniesienia i karać, nie wyłączając karę aresztu. Nadto P. Wojewoda w czasie objazdu powiatu został poinformowany o przebiegu strajku przy robotach na drogach w Zakopanem i fabryce tektury w Białym Dunajcu.

W Berezie Kartuskiej, miejscu odosobnienia został osadzony Emanuel Baum, b. obywatel czechosłowacki, przebywający nielegalnie w Nowym Targu, który mimo orzeczenia o wydaleniu go z granic R. P. nie zastosował się do nakazu władz, lecz złośliwie starał się wszelkimi sposobami uniknąć opuszczenia granic Polski.

Zjazd działaczy strzeleckich powiatu Nowy Targ odbył się w dniu 19 bm., w którym wzięło udział 74 działaczy strzeleckich z powiatu. Zjazd zaszczyli swoją obecnością D-ca Garn. p. mjr. Kulejowski A., p. kpt. Lewandowski, Burm. Miasta p. mgr Stachoń A. i wiceburm. p. Stanek Jan. Z powodu choroby obyw. Prezesa Pow. Zarządu Z. S. Zjazd zagaił wiceprezes Kozaczka Jan, który powitał przedstawicieli Władz i działaczy Z. S. a następnie oddał przewodnictwo Zjazdu obyw. wiceprezesowi Lipenckiemu Leonowi, który zaprosił na sekretarza obyw. Bryniczkę Józefa. Referat na temat roli i znaczenia Z. S. w dobie obecnej, oraz wytyczne Wych. Obyw. wygłosił obyw. Szymański Stefan, na temat przysp. rol. Z. S. wygłosił obyw. inż. Czubernat Franciszek, na temat pionierskiej roli Z. S. w gospodarstwie narodowym, o kryzysie, bezrobociu, przeludnieniu i walce z alkoholem wygłosił obyw. Golec Ludwik. Referat na temat samorządu wygłosił obyw. Lipencky Leon. Wszystkie Referaty były bardzo głęboko ujęte i pouczające. Na zakończenie Zjazdu uchwalono dwie rezolucje: 1) Wszystkie Oddziały Z. S. w powiecie wprowadzą u siebie obowiązek przysposobienia rolniczego dla wszystkich członków liniowych oddziałów. 2) Oddziały Z. S. dołożą starań i zobowiążą wszystkich swych członków do silnej propagandy i pracy na polu zdrowotności i hygieny w swojej wsi. *Świechowicz.*

Wiadomości z Łącka. Czynione są tu przygotowania do ogólnopolskiego zlotu Kat. Młodz. Męsk. w Częstochowie, który odbędzie się we wrześniu, pod wysokim patronatem Prymasa Ks. Kard. Hlonda. W program zlotu wejdą produkcje i popisy regionalnych zespołów ze wszystkich okręgów Polski, od Tatr po Bałtyk. Dnia 12 bm. odbyła się próba zespołów dekanatu łąckiego. Program tego regionu oparty będzie na charakterze podhalańskim, a poszczególne punkty popisu wykonają chóry i grupy taneczne z Łącka, Krościenka, Szczawnicy i Jazowska. W czasie próby pięknie wyróżniło się Krościenko n/D., kulturalnie przygotowane przez ks. Stanisława Wronę. *Z. R.*

SPĘDZAJMY WAKACJE W POLSCE...

Muzeum regionalne im. Wł. Orkana w Rabce. Jak wiadomo, w r. 1936 otwarte zostało w Rabce, w starym, zabytkowym kościółku muzeum regionalne im. Władysława Orkana, powstałe dzięki inicjatywie i staraniom Oddziału PTT. w Rabce, który sprawuje pieczę nad muzeum. W r. 1937 dokonano w kościółku szeregu adaptacyj. Muzeum posiada w tej chwili 2 500 zinwentaryzowanych eksponatów, a z powiększeniem się ich liczby rosną trudności, związane z ich pomieszczeniem. Do tych kłopotów dochodzi troska o bezpieczeństwo eksponatów. Wchodzi tu zwłaszcza w grę obawa przed możliwością pożaru, któryby wraz z drewnianym kościółkiem pochłonął wszystko, co z trudem i dużym nakładem kosztów zebrano. Wprawdzie dzięki przychylnemu stanowisku zarządu zdrojowiska rabczańskiego i państwowych władz konserwatorskich, zrobiono wszystko, aby kościółek i zebrane w nim zbiory zabezpieczyć, ale mimo wszystko wyłania się konieczność zbudowania specjalnego pomieszczenia dla regionalnego muzeum im. Władysława Orkana. Zarząd Oddziału rabczańskiego PTT. rozpoczyna w tym kierunku starania. Oddział PTT. w Rabce powziął również zamiar wykupna domu w Porębie, w którym mieszkał i tworzył Władysław Orkan. Tak dobrze znana turystom, idącym na Turbacz, Orkanówka zostałaby zamieniona na muzeum pamiątek po wielkim pisarzu.

Na fundusz prasowy „Gazety Podhala“ złożyli: p. dyr. A. Kador, N. Targ, 1 zł, p. Fr Ustupski „Śmieszek“, Zakopane, 50 gr. Dziękujemy.

Odpowiedzi Redakcji:

WP. ILNICKI LEON, PLESZA W RUMUNII — Dziękujemy za korespondencję, zdjęcie za słabe do reprodukcji. Pozdrawiamy serdecznie wszystkich górali polskich w Rumunii.

BILANS netto za rok 1937
Komunalnej Kasy Oszczędności
powiatu nowotarskiego w Nowym Targu.

STAN CZYNNY		STAN BIERNY	
Kasa i sumy do dyspozycji	209 889,39	Kapitał zakładowy	5 000,00
Kupony	4 515,72	Fundusz zasobowy	287 057,17
Waluty obce	14 837,98	Fundusz specjalny	4 304,70
Papiery wartościowe	181 672,20	Fundusz wyrównawczy	70 532,93
Weksle zdyskontowane	275 693,41	Fundusz amortyzacji nieruch.	12 801,91
Pożyczki wekslowe	582 802,37	Wkłady oszczęd. inst. państw., samorząd. i in. prawno-publ.	130 325,50
Weksle protestowane i zaskarżone	104 450,22	Wkłady osz. osób fizycz. i prawno-pryw.	1 639 028,82
Pożyczki na skrypty dłużne	214 443,47	Rachunki bieżące	336 896,00
Pożyczki hipoteczne	191 052,45	Redyskonto weksli	95 769,80
Naleź. z tyt. ukł. konw. zatwier. przez Kom. Konw. B. Akc.	601 216,05	Dyskonto akceptów Banku Akc.	175 409,00
Odsetki zaległe	6 032,47	Kredyty udzielone Kasie	28 756,99
Nieruchomości	382 488,36	Banki i K. K. O. Loro	830 00
Ruchomości	16 673,65	Różne	27 434,54
Różne	48 032,68	Sumy przechodnie (rozliczenia międzyokres.)	19 566,30
Sumy przechodnie (rozlicz. międzyokres)	3 424,70	Nadwyżka za rok sprawozdawczy	3 511,46
Razem	2 837 225,12	Razem	2 837 225,12
Depozyty	240 788,53	Różni za depozyty	240 788,53
Inkaso	123 435,60	Różni za inkaso	123 435,60
Akcepty Banku Akceptacyjnego	175 409,00	Bank akceptacyjny	175 409,00
Pokrycie Funduszu Emerytalnego	114 909,67	Fundusz Emerytalny	114 909,67
Ogółem	3 491 767,92	Ogółem	3 491 767,92

Rachunek strat i zysków za rok 1937

STRATY		ZYSKI	
Odsetki wypłacone i dopisane	104 772,11	Odsetki pobrane i dopisane	173 891,60
Prowizje wypłacone	308,60	Prowizje pobrane w walutach obcych	7 922,88
Koszty administracyjne	77 735,07	Różnice kursowe na rachunkach	141,24
Podatki i opłaty skarbowe	271,18	Różnice kursowe na papierach wartościowych	36 575,50
Administracja nieruchomości	3 802,09	Dochód z nieruchomości	4 915,00
Amortyzacja	8 553,44	Odzyskane straty	40,86
Odpisy na dłużnikach	5 949,29	Opłaty na koszty administracyjne	13 017,20
Różnice kursowe na papierach wartościow.	804,75	Różne dochody	4 974,46
Dotacje na rzecz funduszu wyrównawczego	36 575,50	Odpis z funduszu wyrównawczego na pokrycie strat kurs.	804,75
Nadwyżka	3 511,46		
Razem	242 283,49	Razem	242 283,49

Adres Redakcji i Administracji: Nowy Targ, budynek Wydziału Powiatowego, drzwi Nr 3, tel. 21.

Przedpłata w Polsce: roczna 6 zł, półrocz. 3 zł, kwart. 1,50 zł. do Czechosłowacji, Austrii, Rumunii i Węgier rocznie równowartość 6 zł polskim. — Do Ameryki i innych krajów rocznie 3 dol., względnie równowartość tej kwoty. Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Ceny ogłoszeń: za tekstem — cała str. 120 zł, pół str. 60 zł ćwierć str. 30 zł, 1/8 str. 15 zł. 1/16 str. 7,50 zł. — W tekście 50% drożej, przed tekstem 100% drożej. — Za wiersz milimetrowy za tekstem 95 gr, wyraz tłustym drukiem podwójnie.

Przy kilkurazowym ogłoszeniu bez zmiany tekstu do 50% opustu. Za dział ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Redaktor: Michał Balara **Pismo redaguje Komitet.** **Wydawca: Podhalański Komitet Wydawniczy.**

Drukarnia Podhalańska W. Ostrowskiego, Nowy Targ, Szkolna 8. Telefon 99.